



PAMIĘĆ MIASTA W *MÜNCHHAUSENIADZIE* JERZEGO LIMONA

„[...] w naszych dawnych
rewirach sporo zmian, krótko
mówiąc – stale czegoś ubywa”.

J. Limon, *Münchhauseniada*

1. Pamięć miasta – pamięć zbiorowa a pamięć kulturowa

Miasto i pamięć miasta są głównymi bohaterami pierwszej powieści Limona, wydanej w 1980 roku. Od detalicznej, choć rwanej relacji o mieście zaczyna się też narracja. Jeśli przestrzeń miejska ma być nośnikiem pamięci, tkanka miejska musi zawierać stałe materialne punkty odniesienia, pozwalające pamięci zakotwiczyć się czy to w bryle architektonicznej, czy topografii ulic, czy wreszcie znakach i symbolach graficznych – choćby szyldach, rozpoznawalnej stylistyce kutych balkonów, minimalistycznych fasad czy betonu doby brutalizmu.

Miasto jako nośnik pamięci to nie tylko przestrzeń zagospodarowana ludzką ręką i wyobraźnią, wysycona przez obowiązującą (postrzeganą jako narzuconą przez władzę lub zinternalizowaną jako własną i swojską) ideologię – pomniki, tablice pamięci, nazwy ulic. Pamięć miasta, według Jana Assmanna, tworzy również tkanka społeczna, w której pamięć może funkcjonować niezależnie od fizycznych zakotwieczeń w przestrzeni urbanistycznej¹. Jak przypomina Uilleam

Blacker za Sławomirem Kaprałskim, sposoby organizacji „memoryscapes” podlegających kontroli człowieka przestrzeni miejskich wiążą się z nakładaniem się obowiązujących aktualnie narracji, co może wywołać wielorakie skutki w zależności od czynników zewnętrznych (przymus aksjologiczny nałożony przez obowiązującą ideologię), jak i indywidualną pamięć jednostki².

Na wadze tej pamięci narrator *Münchhauseniady* konstruuje narrację; zainicjowana *in media res*, natychmiast wyznacza ramy dyskursu między epistolarną, w znacznym stopniu mnemoniczną narracją skierowaną do nieobecnego już w mieście przyjaciela. Utrata rozmówcy stanowi najwyraźniej utratę jednej ze społecznych kotwic pamięci miasta, o czym narrator niejednokrotnie wspomina. Jednocześnie podkreśla dwoistość swego zanurzenia w miejskiej tkance jako naturalnego milieu, na pierwszy plan wyprowadzając niestabilność tej przestrzeni. Konfesyjny charakter narracji podkreśla

tłum. R. Livingstone, Stanford 2006, s. 7–8.

² Por. S. Kaprałski, *Amnesia, Nostalgia and Reconstruction: Shifting Modes of Memory in Poland's Jewish Spaces*, [w:] E. Lehrer and M. Meng (red.), *Jewish Space in Contemporary Poland*, Bloomington–Indianapolis 2015, s. 149–169, 150. (Cyt. za: U. Blacker, *Memory, the City and the Legacy of the World War II in East Central Europe. The Ghosts of Others*, London–New York 2019, s. 24.

¹ J. Assmann, *Religion and Cultural Memory: Ten Studies*,

ścisły związek przestrzeni miejskiej – pamięci miasta – i obu uczestników dyskursu, przez co tworzy się swoisty trójkąt: narrator – odbiorca listu – pamięć miasta. Obaj związani byli topografią, ich przestrzennymi punktami odniesienia są ulice, adres zamieszkania: ulica odbiorcy, „która jest ulicą kasztanów, w przeciwieństwie do mojej, przy której rosną lipy”³.

Nieobecność odbiorcy rozdziera tę triadę, prowadząc do chybotliwości i niestabilności relacji narratora z miejską tkanką, już nieoswojoną. Dodatkowym czynnikiem wyobcowującym i narratora, i jego przyjaciela z pamięci miasta są zachodzące w nim zmiany. W efekcie w swoim liście narrator podkreśla, że jest w tę tkanekę zarazem zanurzony i w niej niezakotwiczony, postrzega je dwoiście jako znane i wyobcowane. W przywołanym w liście zdaniu z wcześniejszej, niewysłanej korespondencji, pisze: „Nasze miasto niewiele się zmieniło”, by dalej skonfrontować tę tezę ogólną z dość radykalnymi zmianami zaszłymi w znanej obu dzielnicy.

Wyliczanie dostrzeżonych zmian w wymykającej się oswojeniu przestrzeni miasta z każdym zdaniem nabiera dynamiki. Pierwsze strony prozy wysycają czasowniki ruchu – zmiany. I nie tylko semantyka, lecz również formy gramatyczne czasowników – bezokoliczniki, imiesłowy czynne, formy osobowe, czasowniki dokonane i niedokonane – występują w niezwykłym natężeniu, przez co narracja zdaje się niemal tracić oddech.

Narrator daje przy tym wyraz przekonaniu, że funkcją owych zmian jest tyleż nieobecność adresata, co czas, który upłynął od jego wyjazdu. Miasto nie jest bytem stabilnym, jego granice są niedyskretne; opis przemian cechujących tkanekę

miejską – potencjalnie łączącą pamięci indywidualne obu – dowodzi wspomnianej chybotliwości percepcji miasta, a nawet podważa samą jego definicję jako przestrzeni urbanistycznej, uporządkowanej w czasie historycznym ludzką ręką. Ta przestrzeń od początku zdaje się rozdygotana i płynna:

[...] napomknę o czymś, czego wprawdzie nie można zaliczyć do zmian, wręcz przeciwnie – pod tym względem nasze miasto nic a nic się nie zmieniło – a mianowicie o tym, że po gwarnym i męczącym sezonie, kiedy wiatry wymiotą już resztki lata z opustoszałych ulic, a szyby w lodziarniach zamaluje się na biało, nadal cicho tu, spokojnie i tylko czasem kapryśne po swojemu morze huczy, jak zawsze na wiosnę lub jesienią. Nie wspominam o tym, żeby narzekać, bo przecież to całkiem fajnie, że morze sroży się i kotłuje po dawnemu, ale widzisz, stała się rzecz dziwna, gdyż ni z tego ni z owego przestało zamarzać. (s. 8–9)

Niestabilność otaczającego świata odzwierciedlona jest w niestabilności opisu: „czego [...] nie można zaliczyć do zmian [...] po gwarnym i męczącym sezonie [...] nadal cicho tu, spokojnie [...] czasem kapryśne po swojemu morze huczy, jak zawsze [...] stała się rzecz dziwna, gdyż ni z tego ni z owego [morze] przestało zamarzać”. W jednym zdaniu pojawia się podwójny oksymoron – nie zaszła zmiana, ale morze przestało zamarzać oraz utożsamienie miasta (lądu stałego, kultury) z morzem (płynnym, dziełem natury). W efekcie morze jako synekdocha miasta przekształca zamierzenia urbanistyczne, pod kontrolą człowieka, w labilny, płynny żywioł, w ciecz.

³ J. Limon, *Münchhauseniada*, Gdańsk 2023, s. 41.

Innym przejawem braku stałości i stabilności są moczary, grzęzawisko. Z bagien nadchodzą zjawy i trupy, wspomnienia przeszłości. Mamy więc do czynienia z chybotliwością na wielu poziomach – usytuowania narratora w osławianej przestrzeni miejskiej, ale i ze zmiennymi stanami skupienia – miasto to morze, morze to kry, coraz bardziej chybotliwe, aż znikły, ponieważ morze przestało zamarzać; bagna i grzęzawisko, więc niepewny grunt pod nogami, a ponadto ruchoma ziemia, skrywająca skarby, tajemnice i trupy. Nie jest to świat o ściśle wyznaczonych granicach, funkcjach i stabilnych punktach odniesienia, wspólnych dla jego dawnych i aktualnych mieszkańców, tym bardziej, że wielu dawnych wyjechało, uciekło albo utonęło.

2. „Od czego zacząć”

Niestabilność świata – brak stałego gruntu pod nogami – oddaje nie tylko miasto utożsamione z morzem, ale również kry na morzu, czy miasto jako bagno. Niestabilność pamięci otaczającej przestrzeni, tego świata, w którym tu i teraz nieustannie przeplata się z historią, dotyczy brył, przedmiotów, zabaw dzieci, ale też widm, obiektów i trupów ludzi odkopywanych lub powracających samoistnie w narracji, w pamięci oddaje niestabilność porządku narracyjnego, cała bowiem pierwsza część jest wariacją na temat początku. Pytanie „Od czego zacząć” i możliwe odpowiedzi powracają wielokrotnie w tekście. Już zdanie otwierające powieść ma charakter autoteliczny, a jak dowodzi lektura dalszej narracji, narzuca również oś narracyjną całej pierwszej części: „Chciałbym, żebyś wiedział, iż zastanawiając się swego czasu, od czego by zacząć, postanowiłem, że

najlepiej będzie, jeśli na początek zajmę się sprawami, o których z pewnością nie możesz wiedzieć” (s. 7). Na kolejnych stronach rozważania na temat najbardziej adekwatnego początku przewijają się przez całą pierwszą część: „[j]ak już wspomniałem, najgorzej jest jednak z a c z ą ć” (s. 18), „[p omijając kwestię, dlaczego właśnie od tego z a c z ą ł e m” (s. 24), „przedtem z a c z ą ł e m trochę niefortunnie” (s. 28), „[p rzecież nawet jeszcze porządnie nie z a c z ą ł e m [...] powinienem jednak z a c z ą ć od tego, czego nie wiesz [...] Co innego, jeśli z a c z ą ł b y m od naszych spraw. [...] z a c z ą ł b y m od ciebie [...] Nie, od tego na pewno nie mógłbym z a c z ą ć” (29) „Korci mnie jednak, żeby z a c z ą ć od samego początku [...] ale mógłbym też z a c z ą ć od chwili [...]” (s. 38), „powinienem raczej z a c z ą ć od jesieni [...] musiałabym z a c z ą ć od zimy” (s. 39) „Więc od tego też mógłbym z a c z ą ć” (s. 40).

Cały ostatni akapit wieńczący pierwszy rozdział stanowi nagromadzenie myśli o alternatywnych początkach – i początki też spinają go kłamrą, począwszy od „Widzisz od tego jednak trudno zacząć [...] początków musiałoby być i w zasadzie jest kilka [...]”, a kończąc na: „z pewnością znacznie lepiej będzie [...] zacząć od czegoś nam obu bliskiego, chociażby od twojej ulicy, która jest ulicą kasztanów, w przeciwieństwie do mojej, przy której rosną lipy” (s. 41).

Sekwencja wydarzeń, nade wszystko zaś potrzeba wyznaczenia początku, cechuje nie tylko fraktalność rozpoczęcia narracji, lecz również relację z tak zdawałoby się oswojonej czynności, jak powtarzalne, powracające oglądanie dobrze sobie znanego „albumu Borkowskiego” (s. 11), nieco podniszczonego, z zamazanymi podpisami, ale wciąż pełnego

wizualnie nienaruszonych zdjęć. Rozpoznanie postaci mimetycznych w stosunku do minionego świata jest tu istotne, ale nie mniej istotny jest porządek prowadzonego rozpoznania i jego powtarzalność oraz odtwarzalność początki: „A zgadnij, od kogo z a c z y n a m . Bo wcale nie od Kokoschki czy mego dziadka, lecz... nie śmieję się, mówię najzupełniej serio – z a c z y n a m od Madame Lulu. [...] Pewnie zaskoczyło cię, że od niej z a c z y n a m ” (s. 11), „[...] może dlatego do niej z a c z y n a m , chociaż nie wszystko da się wytłumaczyć słowami” (s. 11–13).

Fakt, iż album dentysty Borkowskiego zostaje przywołany w ostatnim akapicie rozdziału, gdyż od niego właśnie narrator postanawia zacząć swoją narrację: „bez albumu się jednak nie obejdziemy i z pewnością znacznie lepiej będzie od razu zrobić z niego użytek i zacząć od czegoś obu nam bliskiego” (s. 41), dodatkowo wzmacnia poczucie chybłości zastanego świata, który na wszelkie sposoby narrator próbuje zakotwiczyć w przestrzeni, wizualnych instrumentach konstrukcji podzielanej, intersubiektywnej pamięci oraz punktach topograficznych: miasto, album, lipy i kasztany.

3. Nieswojona przestrzeń, pamięć, język

Konstrukcja powieści i poszczególnych rozdziałów, części tematycznych, czy wręcz zdań, utrudnia odbiór. Według Stanisława Rośka „[r]edaktor (redaktorka) *Münchhauseniady*, gdyby mu przyszło pracować z autorem nad jego manuskrytem, miałby dzisiaj pełne ręce roboty”⁴. Wydaje się, że o ile prawdą jest trudność podążania za prozą Limona, o tyle nieprzystępność narracji jest

celowa, jej cel to odtworzenie toku myślenia, rozumowania narratora, wrzuconego w obcy świat i negocjującego znaczenia ze sobą oraz z przywoływanym nieustannie odbiorcą/rozmówcą/towarzyszem niegdysiejszych wspólnych eksploracji. Narrator prowadzi dwojaki dyskurs – z jednej strony podkreśla epistolarny charakter prozy – list/listy jako medium komunikacji, ale i prowadzonej narracji, z drugiej wielokrotnie „tłumaczy” swój list na dyskurs komunikacji bezpośredniej. Taka niespójność pogłębia jedynie poczucie chybłości ledwo zasiedlonego a nieoswojonego świata, ale też wydaje się stosunkowo istotna w kontekście „konwersacyjnej pamięci”, istotnej z punktu widzenia psychologii kognitywnej, która „zasadniczo postrzega relację między dyskursem a pamięcią jako kwestię reprezentacji wiedzy”⁵. Rozmowa oddaje mentalną reprezentację wiedzy o świecie, pozwala określić granice intersubiektywnej w i e d z y , i stanowi akt społecznej kreacji pamięci. W wypadku prozy Limona sytuację komplikuje fakt, że drugi rozmówca jest w istocie nieobecny, więc narrator próbuje wypełnić pustkę komunikacyjną, czyli bezpośrednio reakcje rozmówcy, a więc brak bieżących wyrażań fatycznych, jasno sformułowanych potwierdzeń prawdziwości stwierdzeń rozmówcy – w ramach intersubiektywnego doświadczania świata, pytań pozwalających uzupełnić narrację. Zamiast tego sam narrator przyjmuje (przejmuje?) obie role z komunikacyjnego łańcucha, i (na podobieństwo Pigwy

⁴ S. Rośiek, „Posłowie”, [w:] J. Limon, *Münchhauseniada*, dz. cyt., s. 252.

⁵ „The relationship between discourse and memory is generally seen as an issue of knowledge representation”. Por. D. Middleton i D. Edwards, *Conversational Remembering: A Social Psychological Approach*, [w:] *Collective Remembering. Inquiries in Social Construction*, red. D. Middleton and D. Edwards, London–New Delhi–Thousands Oaks 1997 (1990), s. 23. Dalsza część wywodu opiera się na ustaleniach Middletona i Edwardsa.

(Quince'a) ze *Snu nocy letniej*) występuje zarazem jako nadawca oraz pośrednik przekazujący głos, czyli echo głosu, rozmówcy. Stąd wątpliwości, pytania, zaprzeczenia, a nawet werbalne i pozawerbalne reakcje tego drugiego na narrację tego pierwszego, zawarte w jego wypowiedzi.

Tak skonstruowana narracja Limona pełna jest metakognitywnych sformułowań, wtrąceń, dopowiedzeń, zmian perspektywy i wielokrotnie powtarzanych opisów. Dało się to dostrzec choćby na przykładzie wciąż na nowo konstruowanych początków narracji, czy to z powodu zakładanych wątpliwości rozmówcy, czy też świadomości, z jaką narrator dążył do uzyskania wspólnej pamięci z nieobecnym rozmówcą. Jak podkreślają Derek Edwards i David Middleton, kontekst konwersacji jest niezbędnym elementem porozumienia i podzielanego zrozumienia opisywanego świata; podobnie „powtórzenia i podsumowania”, *reconstructive recaps*, pomagają nadać strukturę skrawkom wiedzy⁶. Konwersacja zawiera potwierdzenia nieustannie uzupełnianego wspólnego rozmówcom rozumienia kontekstu, powtarzane weryfikacje, negocjacje i potwierdzenia intersubiektywnej pamięci, rekonstrukcje zdarzeń, pozwalające uporządkować i ich chronologię, i wagę w pamięci. Na podstawie analizy dyskursu dzieci oraz dzieci i dorosłych Edwards i Middleton wyprowadzili wniosek, że zebrane dane potwierdzają „społeczno-dyskursywną podstawę metapoznania” zakładaną wcześniej przez George'a Meada i Jean Piageta, gdyż „samemu pojęciu umysłu, życia umysłowego, pamięci i doświadczenia jako przedmiotu świadomości kształt nadają praktyki dyskursywne, których różne

wersje podlegają porównaniu, połączeniu i podważeniu”⁷.

Narrator *Münchhauseniady*, pozostawiony bez bezpośredniego – obecnego – rozmówcy, prowadzi „monolog uzupełniający” – powtarza, uzupełnia brakującą wiedzę, upewnia się, że luki poznawcze u zakładanego interlokutora ulegają wypełnieniu, inaczej mówiąc, utrwała intersubiektywny kontekst, by rozerwana przez nieobecność pamięć utrzymała intersubiektywny charakter. Stąd liczne powtórzenia, upewnienia się co do granic metapoznawczych, nasycenie narracji detalami, fatyczne wyrażenia i precyzyjne, topograficznie i temporalnie dookreślone sprawozdania ze zdarzeń, w których zakładany interlokutor może uczestniczyć jedynie za pośrednictwem dyskursu z nadawcą, przyjmującym rolę i interlokutora, i „uzupełniacza pamięci”. Jeśli, jak przyjmują Edwards i Middleton za innymi badaczami, metapoznanie (*metacognition*) „jest aktem rozwoju kulturowo wspólnego dyskursu dokumentującego procesy umysłowe [...] i służące przekonaniu, usprawiedliwieniu i wyjaśnieniu innym tego, co jak twierdzimy, sami wiemy”⁸, powieść Limona stanowi potwierdzenie tej funkcji metakognitywnego charakteru dyskursu. Karkołomnym zadaniem w tej prozie natomiast jest fakt, że ponieważ narracja przedstawia procesy konstrukcji i rekonstrukcji doświadczenia liminalnego – wojna, przesiedlenie, konieczność zmierzenia się ze zmianą koordynatów, uzupełnienia doświadczeń, narracja tym bardziej próbuje ustabilizować postrzegany świat. Stąd też wypowiedzi narratora, który nie jest małym dzieckiem, upodabniają się

⁶ Tamże, s. 28.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 29.

do dyskursu typowego dla dzieci, którymi w swoich badaniach zajmują się Edwards i Middleton. Dodatkowym czynnikiem, którego nie należy pomijać, jest próba połączenia medium komunikacji. Proza Limona, jak wspomniano, zakłada epistolarno-dyskursywny przekaz, z definicji utrwalony w formie pisemnej. Pisząc do przyjaciela, narrator „przełącza się” między kanałami komunikacji, czy to podkreślając aspekt epistolarny, w którym na pierwszy plan wysuwa się „wiedza zapisana”, czy to akcentując rejestr dyskursu z przyjacielem, co z kolei narzuca dobór innych instrumentów językowych, charakterystycznych dla rejestru języka mówionego. W wypadku zapisu dochodzi do zmian wywołanych tym narzędziem komunikacji, pozwalającym gromadzić i porządkować wiedzę.

4. Mapowanie pamięci miasta przez artefakty, fotografie i brak

Konstrukcja pamięci miasta odbywa się na kilku poziomach. Z jednej strony przez topografię, wyznaczanie wspólnych punktów odniesień, z drugiej przez przetykanie się, chwilami niemal równoległe pamięci terażniejszości z pamięcią nawarstwianych przeszłości, z trzeciej przez archeologiczne zapisy rozpoznanych, wydobytych spod gruzów, spod ziemi artefaktów, w końcu – przez znaki minus – artefakty, bryły, przedmioty i osoby nieobecne i nieobecnością swoją definiujące przestrzeń. Uderza drobiazgowość wyliczeń odnalezionych artefaktów:

[...] do gruzów ciągną nas „skarby” – pełno ich: dziurawe garnki, resztki talerzy, zabawnie powyginane sztucce, zwęglone i połamane drewniane meble, [...] części

zabawek, zazwyczaj lalki, w dodatku bez nóżek albo bez główki [...] wahadło od zegara, rozbita popielniczka, rzeźbione oparcie od krzesła z dwoma lwami [...] porcelanowy czajniczek do herbaty [...] parę znaczków [...] dużą fotografię. (s. 47–49)

Funkcja sztuki wizualnej, portretów, fotografii, zwłaszcza fotografii rodzinnych w zachowaniu pamięci intersubiektywnej była wielokrotnie omawiana⁹. W *Münchhauseniadzie* istotną rolę w budowaniu pamięci intersubiektywnej odgrywa wspomniany album Borkowskiego, lecz przywołana jest także odnaleziona – jako artefakt dawnej – uszkodzonej – pamięci miasta fotografia młodego niemieckiego żołnierza.

5. Konstruowanie pamięci – między dokumentem a realizmem magicznym

A skoro nie ma nienaruszalnych znaków, odniesień i pomników pamięci, a nawet pamięci jeśli nie zbiorowej – mówimy o dwóch osobach – to chociaż dzielonej, intersubiektywnie weryfikowalnej, stąd nawet relacja między rozmówcami jest chybotliwa i niepewna. Jak deklaruje narrator: „ostatecznie postanowiłem wkroczyć w rejony grząskie, to znaczy tyczące bezpośrednio nas i naszych spraw” (s. 41). Stąd zapewne drobiazgowość opisu, niemal inwentarz zaszłych zmian: „W naszych dawnych rewirach sporo zmian, krótko mówiąc – stale czegoś ubywa” (s. 9) „jeśli nie liczyć szkaradnego jak bunkier, bezkształtnego domu, jaki p o s t a w i o n o na miejsce gruzów” (s. 9), „w y c i ę t o moje lipy [...] ich los podzieliły czterookie latarnie gazowe,

⁹ Por. zwłaszcza M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard 1997.

które zniknęły któreś nocy, a stary latarnik już w ogóle się nie pokazuje”, „[p]o latarniach przyszyła kolejna ogródki przed domami, przez które przebiega teraz wąski chodnik, gdyż poprzedni wchłonęła poszerzona ulica” (s. 9–10), „miejsce latarni zajęły smołowane drewniane słupy, na których zawieszono niewymyślne, ale za to elektryczne oświetlenie”. Nawet trwanie okazuje się pozorne: „[o]koliczne domy stoją po dawnemu, no, może tylko trochę więcej tynku z nich opadło, bo łuszczą się jak cebula”, „[l]udzi też ubyło, a ściślej mówiąc, odeszli ci, których znaleźmy, i choć na ich miejsce przybyli nowi, to jednak o nich lepiej nie wspominać”, „[babcia] wyjechała nie wiadomo dokąd” (s. 10).

Stąd też obecność napięć między faktem a fantazmatem; miasto jest w fazie zmiany między historyczną przeszłością a teraźniejszością. Zakotwiczenie w udokumentowanym kontekście historycznym – Hitler, żywioł niemiecki, kaszubski i polski w (przed)wojennym mieście, ucieczka rdzennych mieszkańców statkiem MS Wilhelm Gustloff, zatopionym 30 stycznia 1945 roku, zbiorowe gwałty dokonywane przez żołnierzy Armii Czerwonej na kobietach zamieszkałych na podbitych terytoriach, pamięć materialna niemieckiej przeszłości miasta, polska powojenna materia, w jakiej tkana jest pamięć jednostkowa, intersubiektywna, zbiorowa, kulturowa – wszystko to przewija się w narracji przeplecionej z elementami fantastycznymi.

Z jednej strony pojawiają się bezpośrednie nawiązania do pozatekstualnej pamięci zbiorowej jak zatopienie MS Wilhelm Gustloff 30 stycznia 1945 roku. Zatopienie okrętu

z 10000 osób na pokładzie (poza 1000 marynarzy, większość osób stanowili cywile pośpiesznie ewakuujący się z Gdańska i Pomorza), z których zatonęło około 9000 osób, gdy statek został trafiony przez trzy torpedy uznano za największą katastrofę morską tego typu¹⁰. W narracji Limona jedną z ofiar jest dentysta Borkowski (właściciel ulubionego albumu narratora), który w odróżnieniu od innych uciekinierów przed zbliżającą się Armią Czerwoną nie zabrał ani przedmiotów codziennego użytku, ani wyposażenia domu czy gabinetu dentystycznego, tylko zgromadzone zawczasu złoto:

[...] babcia mówi, że tylko złoto zabrał ze sobą, wtedy wszyscy zwiewali, gdzie pieprz rośnie, czym się dało, naprędce pakowali manatki, wypchane kufry, walizy, nawet meble ładowali do ciężarówek, a on nie, [...] zabrał tylko złoto, poupychał kieszenie, napchał do gaci i pognał na ten duży statek pasażerski, co ich miał wywieźć za morze, he, he, he, he! w buzującej kuchni słyszę jej szyderczy rechot, tyle mu przyszło z tego złota, że szybciej poszedł na dno [...] (s. 54).

Referencjalne odniesienia pojawiają się w nazwach własnych, faktach i datach, lokalizacji wydarzeń wokół Gdańska, Sopotu i Gdyni, w latach przedwojennych, podczas wojny i w okresie powojennym. Obecne są również odwołania do pamięci zbiorowej a zarazem elementów wypieranych, jak choćby gwałty popełniane powszechnie po przybyciu Armii Czerwonej. W relacji

¹⁰ N. P. Petrikowski, Wilhelm Gustloff, <https://www.brittannica.com/topic/MV-Wilhelm-Gustloff> [dostęp: 21.11.2023], Por. również T. Heath i M. Cocolin, *Hitler's Lost State – the Fall of Prussia & The 'Wilhelm Gustloff' Tragedy*, Pen & Sword Military, [s.l.] 2020.

o odkryciu trupa zakopanego pod płotem, powraca ponownie „babcia” obarczona zadaniem rozpoznania zmarłego żołnierza. Babcia jako depozytariuszka przeszłej pamięci miasta, którą aktualni mieszkańcy miasta, czyli narrator i jego przyjaciel, świadomie czy nie, pragnąc uzyskać ciągłość pamięci, odmawia, a jej odmowa również stanowi wyznacznik pamięci zbiorowej czasu wojny i powojnie, kiedy lepiej było nie wiedzieć. Bezpieczniej było nie pamiętać. Strategia przetrwania w mieście o przerwanej ciągłości, przerwanej pamięci oznaczała nieprzetrwanie pamięci właśnie:

[...] ją już pytaliśmy, z tego okresu pamięta tylko tyle, że jej córka, czyli twoja matka, przed wyjściem na ulicę przebierała się i udawała staruchę – ciekawe po co? (s. 37–38).

Zastosowany tu zabieg – omówienie – deskryptywna prezentacja zachowania stosuje dokładnie to prawo mimikry, do którego odwoływali się mieszkańcy miasta, z definicji będący wspomnianymi depozytariuszami pamięci zbiorowej, przerwanej w celu ochrony życia. Można też zaryzykować tezę, że gwałty i przemoc związane z nadejściem żołnierzy sowieckich, „wyzwalających” te ziemie, zostały uznane za nieistotne z perspektywy ciągłości pamięci miasta, stąd wyparcie „tego okresu” z języka i pamięci intersubiektywnej i międzypokoleniowej („ciekawe po co?”), choć bez wątplenia najbardziej przekonującym i oczywistym argumentem jest trauma i wstyd wobec gwałtu jako jednego z najstarszych – i najtrwalszych – narzędzi przemocy wobec wroga. Cytowany fragment dobitnie dokumentuje fakt historyczny, procesy wyparcia faktu oraz „pamięć

eliptyczną języka” zamiast pamięci miasta – przekazanie obrazu bez wyjaśnienia ciągu przyczynowo-skutkowego oraz przerwanie ciągłości historii. Niedomówienie to uderza w konfrontacji z pieczołowitością, z jaką pamięć kulturowa miasta o rozerwanej tkance podlega wielokrotnemu, precyzyjnemu odтворzeniu, gdy narrator wymienia, niczym archeolog, odnalezione artefakty z dziedziny kultury, kultury życia codziennego, kultury pracy czy po prostu tkanki miejskiej, pozostałej niekiedy w odpryskach, niekiedy w postaci ruin, czasem zaś – w nienaruszonym stanie. Relacja obejmuje zresztą szerszy horyzont znikania z miasta depozytariuszy dotychczasowej pamięci zbiorowej, po których została jedynie pamięć materialna, całe bogactwo wspomnianych wcześniej artefaktów i znaków.

Co zostaje? Zostają pikareskie opowieści szewca, Kaszuby, który zelował sandały Hitlera. Zostają zdjęcia zębów przedwojennych mieszkańców miasta, odkopany przypadkiem trup żołnierza, wspomnienie Niemek, które w zimie gromadnie rodziły słabe dzieci, grzebały je i wyjeżdżały, przez co katolicki kościół na jakiś czas opustoszał. Nade wszystko zaś zostają zjawy, na które czekają miejscowi: „czekają nocy, aż ich wojenni kamraci z bagien wyjdą nałłopać się piwa, pogadać, pośpiewać” (s. 35).

Cała opowieść przekracza granice konwencji, gatunków, jakby niestabilności czasów, które przedstawia – wojna, wygnanie autochtonów, redefinicja pojęć swój-obcy, Kaszubi, Polacy, Niemcy, niemieckojęzyczni, kaszubskojęzyczni, – polskojęzyczni mieszkańcy o mieszanym pochodzeniu nie mogli już być po prostu Danzigerami, musieli wpiąć się w nowy schemat państwa narodowego, by sprostać powojennej rzeczywistości.

Poszukiwania tożsamości miasta, ale i tożsamości mieszkańców – widoczne chociażby w narracji o próbie określenia narodowości i nazwiska trupa żołnierza pod płótem – wpływają na płynność granic. Stąd odwołania do niezwykłego, magicznego, do konwencji realizmu magicznego jako odpowiedzi na wyzwania związane z próbą przedstawienia rozchytanego świata – owi „wojenni kamraci z bagien”. Nie przypadkiem pojęcie realizmu magicznego ukuto w czasach Republiki Weimarskiej, rozchwianej po I wojnie, za pomocą którego w 1925 roku Franz Roh usiłował opisać wygasanie nurtu ekspresjonizmu w malarstwie¹¹. Gdańsk, Sopot po II wojnie światowej stanowiły również głęboko rozchytany świat – po masowej wędrowce ludów, wygnaniu dotychczasowych mieszkańców i przemieszczeniu się przybyszów ze Wschodu, wygnanych z kolei z rejonów przedwojennej Rzeczypospolitej, którzy porzucili swoją topografię Wilna, Lwowa, ale i obszarów wiejskich z Kresów Wschodnich, by znaleźć się w organizmie miejskim zrujnowanym, lecz jednak materialnie stojącym wyżej niż wiejskie tereny Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, musieli przeorganizować swoją pamięć, nawyki i ogląd świata, by wynegocjować własną przestrzeń w tym organizmie, w którym przyszło im żyć, wśród nielicznych pozostałych autochtonów, przybyszów z Kaszub, z głębi Polski, a nade wszystko – duchów przeszłości.

Rozchwianie, niestabilność, swoiste zawieszanie poza mapą historyczną, poza czasem i przestrzenią oswojoną, odzwiercie

dla styl pisania Limona, gdy podjął próbę określenia relacji z miastem, oswojonym, nieoswojonym. W kontekście tych uprzedzonych prób adekwatne wydają się wątpliwości Blackera, czy nieprzerwane związki z danym miejscem są absolutnie niezbędne, by stworzyć pamięć z miejscem tym związaną¹². Blacker, na podstawie przeprowadzonych analiz, dochodzi do wniosku, że gwałtownie przerwane więzy w miastach środkowej Europy dowodzą, iż jest inaczej, wydaje się jednak, że czynnikiem determinującym przemianę relacji między miejscem, człowiekiem i pamięcią jest czas. O ile pokolenie dorosłych deportowanych, wykorzenionych ze swoich miejsc pamięci zbiorowej miało poważne problemy, by wytworzyć „organiczny związek” z nowym porządkiem urbanistycznym, o tyle kolejne pokolenia układały nowe mapy, dokładnie tak, jak w cytowanym przez niego przypadku Adama Zagajewskiego i jego ojca, przybyłego do Gliwic ze Lwowa. Gdańsk nie był wyjątkiem. Dzięki swej złożonej historii – część autochtonów pozostała, część wysiedlonych powracała, jak Günther Grass – drugie pokolenie przesiedleńców odnajdywało w tej nieoswojonej, chybotliwej przestrzeni szansę twórczego jej przekształcania i tworzenia nowych intersubiektywnych pamięci miasta. Pisarze zaś, jak Jerzy Limon, Paweł Huelle, Mieczysław Abramowicz czy Stefan Chwin – wszyscy należący do potomków przesiedlonych – przyczynili się do wzbogacenia pamięci kulturowej miasta, którą tworzył też gdański wysiedleńiec, Günther Grass.

¹¹ S. M. Hart, *Magical Realism: Style and Substance*, [w:] *A Companion to Magical Realism*, red. S. M. Hart i W.-Ch. Ouyang, Woodbridge 2005, s. 1.

¹² U. Blacker, *Memory, the City and the Legacy of the World War II in East Central Europe*, dz. cyt., s. 22.

Bibliografia

- Assmann J., *Religion and Cultural Memory: Ten Studies*, tłum. R. Livingstone, Stanford University Press, Stanford 2006.
- Blackler U., *Memory, the City and the Legacy of the World War II in East Central Europe. The Ghosts of Others*, Routledge, London–New York, 2019.
- Connerton P., *How Modernity Forgets*, Cambridge University Press, Cambridge 2009.
- Ertl A., Rigney A., *Literature and the Production of Cultural Memory: Introduction*, „European Journal of English Studies” 2006, 10:2, s. 111–115 [DOI:10.1080/13825570600753394].
- Hart S. M., *Magical Realism: Style and Substance*, [w:] *A Companion to Magical Realism*, red. S. M. Hart i W.-Ch. Ouyang, Tamesis, Atheneum Press Ltd, Woodbridge 2005, s.1–13.
- Heath T. i Cocolin M., *Hitler's Lost State – the Fall of Prussia & The 'Wilhelm Gustloff' Tragedy*, Pen & Sword Military, [s.l.] 2020.
- Hirsch M., *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Cambridge–London 1997 (Create Space Independent Publishing Platform, 2012).
- Limon J., *Münchhauseniada*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2023 [1980].
- Middleton D., Edwards D., *Conversational Remembering: A Social Psychological Approach*, [w:] *Collective Remembering. Inquiries in Social Construction*, red. D Middleton, D. Edwards, SAGE Publications, London–New Delhi–Thousands Oaks 1997 (1990), s. 23–45.
- Petrikowski N. P., Wilhelm Gustloff, <https://www.britannica.com/topic/MV-Wilhelm-Gustloff>.
- Rosiek S., „Posłowie”, [w:] J. Limon, *Münchhauseniada*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2023, s. 249–258.
- Olick J., Robbins J., ‘Social Memory Studies: From “Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices’, „Annual Review of Sociology” 1998, No. 24, s. 105–140.
- Staiger U., Steiner H., Webber A. (red.), *Memory Culture and the Contemporary City*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2009.

Pamięć miasta w *Münchhauseniadzie* Jerzego Limona

Abstrakt

Artykuł omawia pierwszą powieść Jerzego Limona, *Münchhauseniada* (1980), osadzoną w powojennym kurorcie nadmorskim, który z miasta Niemców, Kaszubów i Polaków został miastem przesiedleńców ze Wschodu i musi przenegocjować swoją nową tożsamość. Powieść, analizowana

w kategoriach badań nad pamięcią, ukazuje poszukiwania adekwatnego gatunku literackiego, konwencji języka, które oddadzą procesy historyczne zachodzące po masowych przesiedleniach w efekcie II wojny światowej. Zderzenie paradokmentalnego charakteru opisów, powieści szkatułkowej, elementów pikareskich, czy wręcz narracji rozpychających ramy powieści obyczajowej, zdają się wiązać z niestabilnością czasów, w jakich powieść została umieszczona,

jak również wydarzeń historycznych i społecznych w mieście, które stanowi (a)mimetyczne odwzorowanie Sopotu czy Gdańska po II wojnie światowej.

W efekcie powieść zyskuje, gdy czytać ją również w kategoriach realizmu magi-

cznego, który narodził się w niestabilnej Europie po I wojnie światowej, czyli w Republice Weimarskiej w 1925 roku.

Słowa kluczowe: Münchhauseniada, powieść, realizm magiczny, pamięć, pamięć zbiorowa

The Memory of the City in *Münchhauseniada* by Jerzy Limon

Abstract

The article analyses the first novel by Jerzy Limon, *Münchhauseniada* (1980), rooted in a postwar seaside spa, whose prewar inhabitants, Germans, have been largely replaced by dislocated people from Eastern Poland. Thus, the new inhabitants were forced to renegotiate its own identity. The novel, analysed within the framework of memory studies, traces Limon's pursuit of an adequate literary genre which would depict the effects massive displacement of people after World War II.

The juxtaposition of paradocumentary descriptions, picaresque novel or narrative transgressing the limitations of conventional novel of manners. All these features seem to be stemming from the instability of the times in which the narration is set, as well as from historical and social events in a town which mimetically follows Sopot and Gdansk after World War II. In consequence, the novel offers additional insights if is interpreted in terms of magical realism, which first appeared in unstable post war Europe, i.e. in the Weimar Republic in 1925.

Key words: Münchhauseniada, novel, magic realism, memory, collective memory.

OLGA KUBIŃSKA – dr hab. prof. UG, translatolożka, literaturoznawczyni, badaczka piśmiennictwa angielskiego renesansu oraz literatury holokaustowej, tłumaczka i poetka.

Autorka monografii *Przybyłem tu, by umrzeć* (słowo/obraz terytoria, 2013) i redaktorka naukowa monografii *Retoryka umiarnia. Angielskie mowy pożegnalne doby Tudorów i Stuartów* (słowo/obraz terytoria, 2016), oraz współredaktorka polskiego wydania *Margaret Cavendish Świat Blasku* (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019).

Wydała cztery tomy wierszy: *Biały kwadrat i inne obrazy* (słowo/obraz terytoria, 1996); *Zaduszki* (Biblioteka "Toposu", 2011); *Życie. wydanie drugie poprawione* (słowo/obraz terytoria, 2014) oraz *Body Art* (słowo/obraz terytoria, 2016). Stale współpracuje z "Tekstualiami" i "Autografem". Publikowała w "Zeszytach Literackich", "Przeglądzie Politycznym", "Kresach", "Odrze", "Migotaniach" i "Poetry Wales". Adres e-mail: olga.kubinska@ug.edu.pl